
Prasa o adwokaturze

Palestra 29/9(333), 109-120

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

różnych okolicznościach znaleźć się w miejscu publicznym w obrębie przestępnego zbiegowiska.

Na zakończenie powyższych uwag warto — jak się wydaje — przypomnieć refleksję mogącą też wskazywać kierunek racjonalnej wykładni funkcjonalnej omawianych przepisów, sformułowaną jeszcze przez A. Okolskiego w jego rozważaniach o odpowiedzialności karnej za udział w zbiegowiskach naruszających porządek publiczny, lecz wyrażających jednocześnie odczucia, nastroje i motywacje obywateli. „W ogóle mówiąc — pisał — ponieważ często nieporządki te wynikają na skutek niewłaściwej działalności władz państwowych, przeto przede wszystkim państwo winno się starać o niedanie do nich powodu bądź przez rozporządzenia przeciwne prawu albo naruszające uczucia lub przekonania ludności, bądź przez wczesne zadosyćuczynienie słusznym jej wymaganiom”. Dalej zaś powołany autor tak przestrzegał: „W każdym jednak razie należy zauważyć,

iż państwo, nawet działając w celu stłumienia wybuchłych nieporządków, powstania lub rewolucji, winno z jednej strony starać się o usunięcie przyczyn, które te nieporządki wywołały, o poprawienie stosunków państwowych dających do nich powód, z drugiej zaś strony o to, aby środki przymusowe były przeprowadzone, o ile można, z jak największym umiarkowaniem. Zbyteczna surowość nie tylko że sprzeciwia się w ogóle uczuciom ludzkości, nie tylko że może być szkodliwa dla samego państwa przez dotknięcie zarówno wierzycieli jak i spokojnych obywateli, ale nadto może w praktyce doprowadzić do wprost przeciwnych rezultatów, mianowicie nie do przytłumienia złego w samym zarodku, ale do powiększenia go przez pomnożenie liczby niezadowolonych, przez wzmocnienie siły oporu i przez wywołanie nowych, jeszcze większych trudności”.²⁴

Witold Kulesza

²⁴ A. Okolski: Wykład prawa administracyjnego oraz prawa administracyjnego obowiązującego w Królestwie Polskim, t. II, Warszawa 1882, s. 327, 329.

PRASA O ADWOKATURZE

„Rzeczpospolita” (nr 140 z dnia 18 czerwca 1985 r.) doniosła o posiedzeniu w dniu 17 czerwca br. Rady Państwa, na którym rozpatrzyła sprawozdanie z działalności adwokatury w 1984 r. W sprawozdaniu z tego posiedzenia czytamy:

„Rada Państwa przyjęła sprawozdanie i wynikające z niego wnioski. Zmierzają one m.in. do ilościowego rozwoju kadr adwokackich i ich terenowego rozmieszczenia gwarantującego pokrycie społecznych potrzeb doskonalenia zawodowego adwokatów oraz umacniania etyki adwokackiej. Podkreślono pilną potrzebę opracowania, przy współpracy całego środowiska, programu działania adwokatury do końca kadencji obecnych jej władz.

Stwierdzono słuszność przyjętego przez Prezydium NRA założenia, że samorządność adwokacka powinna służyć rozwojowi socjalistycznej demokracji i zwiększaniu roli adwokata w umacnianiu systemu prawnego, praworządności, kultury prawnej społeczeństwa oraz optymalnemu zaspokajaniu potrzeb społecznych w dziedzinie pomocy prawnej dla obywateli”.

W przededniu XIX Plenum KC PZPR poświęconego sprawom inteligencji I Sekretarz KC, premier Rządu Wojciech Jaruzelski spotkał się z kadrami kierowniczą sądownictwa i prokuratury. Refleksjom swym związanym z tym spotkaniem dał wyraz na łamach dziennika „Rzeczpospolita” (nr 122 z dnia 27 maja 1985 r.) prezes Sądu Wojewódzkiego w Warszawie Romuald Soroko w udzielonym redaktorowi gazety Janowi Ordyńskiemu wywiadzie pt. *Zawsze widzieć człowieka*. Prezes SW w wywiadzie tym m. in. oświadczył:

„Doszło do tego (spotkania) w sytuacji bardzo specyficznej dla wymiaru sprawiedliwości. Z jednej bowiem strony spotyka się on z surową krytyką za postępowania i orzecznictwo w sprawach karnych, z drugiej zaś — mamy jednocześnie do czynienia z rozszerzeniem kompetencji sądownictwa, co z kolei świadczyłoby o jego sporym autorytecie. Właśnie ten element zaufania do wymiaru sprawiedliwości został mocno wyeksponowany w wystąpieniu generała Jaruzelskiego. Mówił premier o społecznych oczekiwaniach na rządne i sprawiedliwe państwo. W spełnieniu tych nadziei wielką rolę mają do odegrania organy ochrony prawnej. Ich praworządne działanie ma bowiem kolosalne znaczenie. Są przecież ważnymi organami państwa, a społeczna ocena ich działania w znaczący sposób rzuca na ocenę funkcjonowania całego aparatu władzy. Omawiając konkretne sprawy związane z naszą pracą, I sekretarz KC podkreślił, że sprawy sądowe powinny cechować operatywność i jawność. Trzeba je zatem prowadzić w sposób szybki i sprawny, bez zbędnej zwłoki. A ich otwartość może być istotną częścią edukacji prawnopañstwowej społeczeństwa. Jednocześnie swoją zgodną ze społecznymi oczekiwaniami działalnością powinniśmy spowodować sytuację, w której każdy naruszający prawo będzie wiedział, że czeka go nieuchronna kara, która jednocześnie pozbawi go wszelkich owoców przestępstwa.

W swoim wystąpieniu premier wyeksponował też konieczność aktywnej walki z aferami, marnotrawstwem, łapownictwem — słowem z wszelkimi plagami społecznymi. W sposób bardzo krytyczny Wojciech Jaruzelski odniósł się również do odradzających się gdziegdzie złych zwyczajów z poprzedniego okresu, a więc teatralizacji życia państwowego, arogancji, bufonady, dygnitarstwa, braku zrozumienia dla ludzkich spraw.

Znaczną część swego wystąpienia poświęcił szef rządu nowym przepisom karnym. Ich uchwalenie — co zaznaczył — spowodowała nieskuteczność dotychczasowych rozwiązań, dlatego trzeba było sięgnąć po ostrzejsze środki, tak by zatać falę przestępczości. Choć, jak powiedział, ma też świadomość, że tylko surowym prawem nie da się zlikwidować wszystkich negatywów codziennego życia (...).

Dziennik „Rzeczpospolita” (nr 129 z dnia 4 czerwca 1985 r.) przekazał notatkę prasową pt. *Rapor o stanie prawa*, informującą o posiedzeniu plenarnym Rady Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów w dniu 3 czerwca br. Była na tym posiedzeniu mowa o zakończeniu długiej fazy prac nad „Raportem o stanie prawa”.

„Gotowych jest już 6 tomów — czytamy w tej notatce — zawierających syntetyczne oceny poszczególnych gałęzi prawa: konstytucyjnego, administracyjnego, cywilnego i karnego, gospodarczego i finansowego, pracy i ubezpieczeń społecz-

nych, karnego. Przewiduje się, że w październiku br. zostanie opracowana ostateczna redakcja Raportu”.

*

Nieczęsto problematyka adwokacka publikowana jest w polskim naukowym piśmiennictwie prawniczym. Tym bardziej więc zasługuje na uwagę szkic badawczy Marii Stanowskiej pt. *Obce rozwiązania prawne w zakresie karnoprosesowej problematyki tajemnicy adwokackiej*, ogłoszony w kwartalniku Instytutu Państwa i Prawa PAN „*Studia Prawnicze*” (nr 3—4 z 1984 r.).

Przedmiotem analizy w tym opracowaniu stała się tematyka objęta tytułem pracy oraz dotycząca ustawodawstwa kilkunastu krajów z obu obozów ideologicznych. Na wstępie tej interesującej pracy badawczej napisano:

„Tajemnica adwokacka, czy też obowiązek zachowania tajemnicy adwokackiej są ustanowione jako obowiązek dyskrecji pod groźbą kary, jako zakaz przesłuchania adwokata, czy jego prawo do odmowy zeznań są też niekiedy sformułowane w ustawach o adwokaturze, czy w kodeksach etycznych jako obowiązek zawodowy. Niekiedy kwestia ta jest uregulowana w sposób możliwie pełny od strony prawnej, niekiedy zaś pozostawia się wiele miejsca praktyce na wypracowanie reguł postępowania. W. Kalsbach — referat generalny tematu „Adwokatura na świecie” (zob.: *Die Rechtsanwaltschaft in der Welt*, Paris 1959) — wymienia kraje, w których obowiązek zachowania tajemnicy adwokackiej jest prawnie uregulowany. Pominięte zostały wśród nich — poza Jugosławią — europejskie kraje socjalistyczne”.

Jak wynika z omawianej pracy badawczej, autorka „dzięki pomocy udzielonej przez Ośrodek Badawczy Adwokatury przy Naczelnej Radzie Adwokackiej wykorzystała w swej pracy odpowiedzi na opracowaną przez siebie i rozesłaną do wielu krajów europejskich ankietę na temat tajemnicy adwokackiej w procesie karnym.

W swym szkicu badawczym autorka wykorzystwała także szereg wypowiedzi na rozważaną tematykę zamieszczanych w „Palestrze”.

Całokształt problematyki został w opublikowanej pracy przedstawiony w następującym układzie tematycznym: 1) zakres przedmiotowy obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej, 2) przesłuchanie adwokata w charakterze świadka, 3) przesłuchanie adwokata (składanie wyjaśnień) w charakterze oskarżonego, 4) wartość dowodowa wyjaśnień (zeznań) złożonych z naruszeniem tajemnicy adwokackiej, 5) obowiązek zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa a tajemnica adwokacka, 6) adwokat — świadek czynu a tajemnica adwokacka, 7) dopuszczalność dokonywania u adwokata przeszukania, przeglądania akt podręcznych oraz kontroli korespondencji i rozmów telefonicznych, 8) związane tajemnicą adwokacką pomocniczego personelu adwokata, 9) skutki naruszenia tajemnicy adwokackiej.

Omarziany szkic badawczy o tajemnicy adwokackiej wart jest niewątpliwie tego, aby stał się przedmiotem profesjonalnego zainteresowania polskich adwokatów.

*

Jako zdarzenie bez precedensu trzeba ocenić zarządzenie prezesa Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku w dniu 5 czerwca 1985 r. Według komunikatu prasowego PAP, zamieszczonego m. in. w „Życiu Warszawy” (nr 131 z dnia 7 czerwca 1985 r.)

stało się to w następujących okolicznościach, związanych z procesem przeciwko trzem byłym działaczom „Solidarności” w Gdańsku:

„Na wstępie przewodniczący powiedział, że w związku z zawiadomieniami i groźbami, które mogą wpłynąć na bezpieczeństwo uczestników procesu, zarządzone zostało kontrolowanie wszystkich osób biorących udział w rozprawie przed ich wejściem na salę sądową. Dotyczy to także obrońców, stwierdził w odpowiedzi na pytanie zadane przez jednego z adwokatów”.

Wprawdzie przewodniczący składu sądowego ma obowiązek czuwać nad bezpieczeństwem i porządkiem na sali sądowej, ale można się wielce zastanawiać, czy w przedstawionej sytuacji jego zarządzenie w stosunku do adwokatów—obrońców było w ogóle potrzebne.

*

Minister sprawiedliwości dr Lech Domeracki zajął się w artykule pt. *Prawo i społeczeństwo — Decyduje codzienna praktyka* na łamach „Trybuny Ludu” (nr 177 z dnia 1.VIII.1985 r.) problemem edukacji prawnopañstwowej społeczeństwa, który to problem w listopadzie 1984 r. był przedmiotem zainteresowania i uchwały Biura Politycznego KC PZPR. Uchwalony w tej materii program edukacji jest jednym „z głównych dokumentów zmierzających do zmniejszenia wszelkich naruszeń prawa”.

Zamieszczając w artykule obszerny cytat ze wspomnianego programu, min. Domeracki poddał analizie możliwości trafnej realizacji tego ważnego dokumentu i podniósł m. in. rolę sądów państwowych w tym zakresie oraz rezonans społeczny ich działalności orzeczniczej:

„Sale rozpraw i sekretariaty są miejscami, przez które przewija się rocznie kilka milionów ludzi. Bezpośrednie zetknięcie się z naszą pracą powinno stanowić zawsze dobrą lekcję prawa i obywatelskich postaw, budzić zaufanie do wymiaru sprawiedliwości jako pionu aparatu państwowego. W naszej pracy staramy się o coraz bardziej sprawne i terminowe rozstrzygnięcie spraw, o dalszą poprawę jakości orzecznictwa. Zwracamy jednak uwagę na te najbardziej wychowawcze aspekty oddziaływania sądów. Dotyczy to na przykład uzasadnień wyroków. Powinny one być wygłaszane bezpośrednio po zakończeniu postępowania, w sposób jasny i zrozumiały dla wszystkich obecnych, z których większość nie jest przecież profesjonalistami”.

I dalej: „Wiedza o prawie uzyskiwana jest przez obywateli z różnych źródeł. Bardzo istotne znaczenie mają w tym zakresie środki masowego przekazu. Dziennikarze przez właściwe ukierunkowanie prezentowanych informacji i ocen mogą wpływać na odbiór prawa i pracy organów ochrony prawnej przez obywateli”.

*

W kilku dziennikach centralnych, w tym także w „Rzeczypospolitej” (nr 137 z dnia 14 czerwca 1985 r.), ukazała się jednobrzmiąca publikacja pt. *Wystąpienia obrońców — Na procesie w Gdańsku*. Zapis dziennikarski w tych publikacjach, zredagowany przez dziennikarzy Polskiej Agencji Prasowej, dotyczył przemówień adwokatów—obrońców oskarżonych w głośnym procesie gdańskim z czerwca br. Można by z lektury tej publikacji dojść do nieoczekiwanego wniosku, że w naszym kraju nie wolno jest ogłaszać imion i nazwisk obrońców oskarżonych, wygłaszających przemówienia obrończe w toku rozprawy sądowej. Abstrahując całkowicie od „podszewki politycznej” procesu gdańskiego (sprawa znajdzie swój

final w Sądzie Najwyższym), nie można nie wyrazić w pełni chyba uzasadnionego zdziwienia o anonimowym potraktowaniu obrońców w tej publikacji. Czyżby miał to być nowy „styl” publikacji w tego rodzaju sprawach. Ale tygodnik „Polityka” jest innego zdania w tej sprawie, o czym niżej.

*

Na kolumnie „Fusy, plusy i minusy” tygodnik „Polityka” (nr 24 z dnia 15 czerwca 1985 r.) zamieścił notatkę pt. *Adwokat miewa rację*, (sygnowany St. P o d.), której tekst w całości zamieszczamy:

„Kiedy przemawia w sądzie oskarżyciel, sprawozdania sądowe w gazetach rzeczowo relacjonują jego wywody. Gdy streszcza się wystąpienia obrońcy, sprawozdawcy szukają słów osłabiających z góry wartość jego tez, argumentów, ocen. Prokurator więc «twierdził», «udowadniał», «uzasadniał», ale adwokat już tylko «usiłował podważyć», «próbował kwestionować», jego zdaniem «rzeczy mają się tak a tak». Sprawozdawcy gazetowi nadają więc podstawowej zasadzie procedury — równości procesowych stron uczestniczących w rozprawie — własny, wynaturzony sens, nie mający niczego wspólnego z obowiązującym prawem i przekazują go w setkach tysięcy egzemplarzy czytelnikom. Z tych dyskryminujących obronę i adwokaturę formuł nie dowie się natomiast czytelnik, ile razy ten ograniczony, zdaniem gazet, obrońca ma rację, którą podziela sam sąd w prawomocnym już wyroku.

Jeden tylko tego przykład: informacja ministra sprawiedliwości za rok miniony podaje, że w blisko 16 procentach odwołania obrońców do drugiej instancji sądowej są uwzględniane (daje to prawie 6 tysięcy zmienionych lub uchylonych wyroków), a w procesach cywilnych czy administracyjnych procent tych rozstrzygnięć rośnie do 20, a nawet przekracza 30! A ilu ludziom już wcześniej w pierwszej instancji obrończe wywody przyniosły wolność, ilu ocaliły przed karą zbyt surową? Adwokat miewa więc jednak wcale często rację. Prawo traktuje go też nie jako rzucającego kłody pod nogi oskarżenia i wygadującego co ślina na język przyniesie prywatnego człowieka, lecz widzi w nim równouprawniony współczynnik wymiaru sprawiedliwości, któremu w licznych przypadkach (np. sądenia nieletnich, ułomnych, przestępców szczególnie niebezpiecznych) zaleca obronę obowiązkową. Bez głosu adwokata nie ma rządów prawa — oto ustawowe główne przesłanie. Liczni sprawozdawcy sądowi wszystkiego tego nie wiedzą czy wiedzieć nie chcą i pozostają na etapie formułek z lat czterdziestych, pięćdziesiątych, które zdyskredytował dawno czas. Wówczas to bowiem obrońca uważany był za osobę zbędną, za ozdobę i relikw minionego okresu ustrojowego, tolerowany, ale lekceważony”.

Nasz komentarz: Dawno należało to powiedzieć.

*

Skoro już była mowa o pewnych imponderabiljach związanych z procesem gdańskim w czerwcu br., to nie można pominąć jeszcze jednej sprawy. Otóż w prasie codziennej, m. in. w „Życiu Warszawy” z dnia 11 czerwca br., ukazał się komunikat prasowy PAP, zatytułowany *Prawne aspekty procesu gdańskiego — Konferencja prasowa dla dziennikarzy zagranicznych*. W ścisłym związku z tekstem tej publikacji stoją dwa dokumenty, których treść mówi sama za siebie. *Primo* — wyciąg z protokołu posiedzenia Prezydium NRA z dnia 12 czerwca 1985 r. treści następującej:

„W związku z notatką PAP-u zamieszczoną w prasie codziennej w dniu 11 czerwca 1985 r. dotyczącą konferencji prasowej na temat aspektów prawnych toczącego się w Gdańsku procesu, Prezes (p.o.) NRA adw. dr Kazimierz Łojewski oświadcza, że nie jest autorem żadnej z wypowiedzi zamieszczonych w cytowanej notatce.

Wypowiedź Prezesa (p.o.) NRA w związku z zapytaniem dziennikarza zagranicznego była tej treści, że nie może się wypowiedzieć w kwestii zachowania się obrońców, nie obserwując tego procesu. Stwierdził natomiast, że w sytuacji gdy postępowanie adwokatów nie wykracza poza zasady godności i etyki zawodu, nie można uznać ich zachowania za naganne. Ostatni akapit jest mylnie interpretowany w środowisku adwokackim.

W związku z powyższym Prezydium NRA postanowiło zwrócić się do PAP-u, akcentując nieściśłość relacji z tej konferencji prasowej oraz przedstawić całą sprawę na najbliższym posiedzeniu Naczelnej Rady Adwokackiej”.

Secundo — tekst listu wystosowanego w dniu 13 czerwca 1985 r. przez Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej do Polskiej Agencji Prasowej:

„W związku z ukazaniem się w prasie krajowej w dniu 11 czerwca 1985 r. (w „Życiu Warszawy” i w „Trybunie Ludu”) notatki pt. «Prawne aspekty procesu gdańskiego — konferencja prasowa dla dziennikarzy zagranicznych» — stwierdzam w imieniu własnym oraz w imieniu Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, które na tej konferencji reprezentowałem, że użyte w tej notatce sformułowania nie czynią zadość wymaganiom dokładnej i obiektywnej informacji na temat wypowiedzi uczestniczących w tym spotkaniu osób. Bezpodmiotowe określenia typu «stwierdzono», «podkreślono», «przypomniano», «zaakceptowano» lub «ustosunkowano się» nie dają czytelnikowi żadnej informacji, kto z uczestników konferencji jest autorem określonego stwierdzenia.

W związku z powyższym — nie zgadzając się na taką metodę dziennikarską — oświadczam, że nie jestem autorem żadnej z cytowanych w tej notatce wypowiedzi. Jedyna moja uwaga (w nawiązaniu do pytania przedstawiciela prasy węgierskiej) ograniczyła się do stwierdzenia, że nie będąc obserwatorem procesu gdańskiego, nie mogę zająć żadnego stanowiska co do zachowania się występujących w tej sprawie obrońców. Do stwierdzenia tego dorzuciłem myśl, że w sytuacji, gdy postępowanie adwokatów nie wykracza poza zasady godności i etyki zawodu, nie można uznać ich zachowania za naganne.

Jednocześnie przesyłam do wiadomości wyciąg z protokołu posiedzenia Prezydium NRA z dnia 12 czerwca 1985 r. dotyczący omawianego zagadnienia.

1 załącznik
wyciąg z protokołu

p.o. Prezesa NRA
(—) K. Łojewski
(adw. dr Kazimierz Łojewski)

Do wiadomości:

- 1) Zastępca Przewodniczącego Rady Państwa, Obywatel prof. dr Kazimierz Secumski,
- 2) Kierownik Wydziału Społeczno-Prawnego KC PZPR, Towarzysz Janusz Kubasiewicz,
- 3) Minister Sprawiedliwości, Obywatel dr Lech Domeracki”.

Na list ten Prezydium NRA nie otrzymało od jego adresata odpowiedzi ani wyjaśnienia, czego nie można nie podkreślić, jako że takie zachowanie nie jest przejawem dobrych obyczajów ze strony bądź co bądź ważnej instytucji.

*

Zamieszczony na łamach tygodnika „Przegląd Katolicki” (nr 31 z dnia 4 sierpnia 1985 r.) tekst rozmowy red. Marty Miklaszewskiej z adw. Janem Olszewskim (z Warszawy), zatytułowany *Sezon surowej sprawiedliwości*, objął dość szeroki krąg tematyczny w zakresie obowiązujących od 1 lipca 1985 r. nowych ustaw karnych. Podstawowy nurt wywodów rozmówcy—adwokata jest wyraźnie krytyczny, na co np. wskazują następujące fragmenty wypowiedzi dotyczące ustawy z dnia 10 maja 1985 r. o szczególnej odpowiedzialności karnej:

„(...) ma obowiązywać tylko przez czas ściśle określony, a mianowicie do 30 czerwca 1988 r. Na okres trzech lat został więc proklamowany rodzaj stanu wyjątkowego w zakresie walki z przestępczością. Stąd ta właśnie ustawa koncentruje uwagę opinii publicznej. Wprowadza ona istotne zmiany zarówno co do wysokości sankcji karnych za szereg przestępstw oraz ich stosowania, jak i co do sposobu prowadzenia postępowania karnego. Jest taka stara prawnicza maksyma mówiąca, że kodeks karny wprowadza się dla przestępców, a przepisy procedury procesowej z myślą o ludziach uczciwych. Celem kodeksu jest zapewnienie, by żaden złoczyńca nie pozostał bezkarny, celem procedury sądowej — aby nikt niewinny nie został skazany. Specyfiką ustawy o szczególnej odpowiedzialności karnej jest to właśnie, że zaostrzając odpowiedzialność za przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu, zwłaszcza popełnione w stanie nietrzeźwym, za przestępstwa przeciwko mieniu, za łapownictwo i spekulację, jednocześnie niektóre z nich poddaje szczególnemu trybowi postępowania, w którym dla przyspieszenia procesu ogranicza się lub znosi szereg uprawnień, służących obronie osoby podejrzanej czy oskarżonej (takich na przykład jak obowiązek doręczania odpisu aktu oskarżenia). Efektem tych zmian w zamyśle ustawodawców jest wydatne przyspieszenie wymierzania sprawiedliwości”.

Rozmówca—adwokat poddał zarazem analizie zjawisko tzw. mitręgi sądowej, tłumacząc jej źródła i dopatrując się jej głównie nie w osobach samych sędziów, lecz „w fatalnych warunkach pracy i braków kadrowych”, zwłaszcza pośród personelu kancelaryjnego.

Rozmówca zwrócił uwagę na okoliczność, że we wszystkich przewidzianych w ustawie szczególnych trybach postępowania karnego (uproszczonym, przyspieszonym i nakazowym) sprawy są od 1 lipca 1985 r. jednoosobowo rozstrzygane przez zawodowego sędziego. Wskutek rozszerzenia zakresu stosowania tych szczególnych form procesu udział ławnika został wyłączony z większości spraw rozpoznawanych przez sądy karne. „Jest to problem — zauważył autor — nie tylko prawno-konstytucyjny” (patrz art. 59 Konstytucji PRL).

*

W notatce informacyjnej pt. *Nasz kandydat jest energicznym człowiekiem...* („Express Wieczorny” nr 151 z dnia 6 sierpnia 1985 r.) dokonano rekonesansu przedwyborczego w kilku wojewódzkich konwentach wyborczych. Dziennikarz „Expressu” odwiedził m. in. taki Konwent Wyborczy w Białymstoku, gdzie m. in. udzielono mu poniższych informacji:

„W tej chwili (5.VIII.1985 r.) mamy zgłoszonych 7 kandydatów jako kandydatów na posłów. Sześciu pochodzi z Białegostoku, jeden z Bielska Podlaskiego. Jest

wśród nich m. in. prawnik, którego zgłosiła Okręgowa Rada Adwokacka. Odwiedzamy jeden z zespołów. — Długo trwały dyskusje nad kandydaturą — mówi dwóch adwokatów, którzy życzą sobie zachowania anonimowości. — Rozumie pan chyba, że nie chcemy być pomówieni o «podlizywanie się» dziekanowi naszej Rady. Uważamy, że w Sejmie powinni m. in. zasiadać prawnicy, co w znacznym stopniu ułatwi procedurę ustawodawczą. Nasz kandydat na kandydata ma 45 lat, jest bardzo energicznym człowiekiem, działa m. in. w PRON, a także interesuje się ludźmi mniej życiowo zaradnymi, gratisowo udziela porad prawnych. Będzie interesujące, ilu adwokatów przejdzie przez sito wyborcze (13.X.1985 r.), do Sejmu IX kadencji. W VIII kadencji, zakończonej 30 sierpnia 1985 r., zasiadało bodaj 9 posłów «z adwokackim rodowodem»”.

*

Dziennik toruński „Nowości” (nr 115 z dn. 14—16 czerwca 1985 r.) podał informację pt. *Będą prawnie edukować* następującej treści: „Z inicjatywy Okręgowej Rady Adwokackiej w Toruniu i Zespołu Adwokackiego w Brodnicy oraz w porozumieniu z kierownictwem ROPP zainaugurowano w Brodnicy akcję edukacji prawnopañstwowej. Spotkanie zagalął kierownik ROPP Edward Wrzesiński. Obecni byli kierownicy miejscowych jednostek i zakładów pracy z terenu miasta i gminy. Celem akcji jest popularyzacja znowelizowanego prawa karnego. W programie działania przewiduje się jeszcze w czerwcu spotkanie adwokatów m. in. z załogami „Polmo”, Zakładów Mięsnych, PSS i WPHW, a w terminie późniejszym — ze społeczeństwem miasta i gminy Jabłonowo. Po okresie wakacyjnym, od września, cykl tych spotkań kontynuowany będzie we wszystkich środowiskach regionu”.

*

Dziennik „Życie Częstochowy” (nr 165 z dnia 17 lipca 1985 r.) doniósł o odsłonięciu w Częstochowie tablicy upamiętniającej nazwiska adwokatów Izby częstochowskiej poległych i zamordowanych w czasie II wojny światowej przez hitlerowskiego okupanta. Tablicę ufundowała Okręgowa Rada Adwokacka.

*

O trzech znanych adwokatach należy wspomnieć w związku z jubileuszem 40-lecia Zrzeszenia Prawników Polskich, jaki ta najbardziej wśród prawników masowa organizacja społeczna obchodziła w końcu maja 1985 r. Jak wynika z relacji sprawozdawczej pt. *40 lat minęło* (sygnowanej literami P.A.), zamieszczonej w organie prasowym ZPP „Prawo i Życie” (nr 23 z dnia 8 czerwca 1985 r.), podczas uroczystego spotkania w Klubie Garnizonowym gości i członków ZPP powitał obecny prezes jego Zarządu Głównego adw. dr Zdzisław Czeszejko-Sochacki. Radę Krajową PRON reprezentował i przemówienie wygłosił jej wiceprzewodniczący adw. Andrzej Elbanowski. Serdeczne słowa gratulacji przekazał Jubilatowi p.o. preza Naczelnej Rady Adwokackiej adw. dr Kazimierz Łojewski. „Palestrę” reprezentował na tej uroczystości adw. Stefan Mizera.

Główny mówca w czasie jubileuszowego spotkania ZPP, były jego prezes prof. dr Adam Łopatka, poświęcił wiele uwagi procesowi legislacyjnemu ostatnich lat, a swój stosunek do uchwalonego grubego pakietu ustaw uchwalonych przez Sejm VIII kadencji wyraził w słowach: „Jest on pozytywny, lecz nie bałwochwalczy”.

*

Dziennik „Rzeczpospolita” (nr 146 z dnia 25 czerwca 1985 r.) podał w notatce prasowej pt. *Spotkanie prawników* przebieg posiedzenia plenarnego Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Polskich, poświęconego sprawom udziału ZPP w wyborach do Sejmu PRL: „W dyskusji, którą prowadził mec. Zdzisław Czeszejko-Sochacki — prezes ZG, akcentowano znaczenie wyborów dla ukształtowania składu najwyższego organu przedstawicielskiego oraz dla ugruntowania konsolidacji społeczeństwa wokół podstawowych racji socjalistycznego państwa. W przyjętej na zakończenie obrad uchwale wyrażono przekonanie, iż stosownie do potrzeb najwyższego organu prawodawczego państwa na listy wyborcze zostanie wysunięta odpowiednia liczba prawników, łączących wysokie zaangażowanie społeczne z głęboką wiedzą zawodową i praktyką prawniczą.

Zarząd Główny ZPP uznał też udział członków Zrzeszenia w kampanii wyborczej do Sejmu za ważny sprawdzian postaw obywatelskich w najważniejszych sprawach państwa i społeczeństwa”.

*

W jednym z kin warszawskich (Wars) był wyświetlany ładny polski film pt. „Bez końca”, budzący z dwóch szczególnie powodów żywe zainteresowanie członków adwokatury warszawskiej. Po pierwsze dlatego, że współtwórcą tego niekonwencjonalnego scenariusza jest adw. Krzysztof Piesiewicz z Warszawy (czyżby pierwsze i ostatnie ostrogi w tej dziedzinie?), a po drugie dlatego, że tematyka filmu jest nasycona filozofią obrończą w sądowym procesie politycznym. Rola adwokata—obrońcy Labrador, w jakiej wystąpił świetny w tym filmie aktor Bardini, musi budzić najwyższe uznanie, nie tylko w profesjonalnym środowisku. Film ma kilka wątków, równolegle eksponowanych, i niemało podtekstów różnej natury. Jest w nim też nieco pornoscen, ale to już kwestia smaku reżysera filmu Krzysztofa Kieślowskiego.

Znany ze swojej nieopanowanej werwy krytyk filmowy Zygmunt Kałużyński (tegoroczny laureat nagrody Min. Kultury i Sztuki w tej dziedzinie) w felietonie pt. *Małpa w kapeluszu* („Polityka” nr 28 z dnia 13 lipca 1985 r.) nie zostawił „suchej nitki” na tym filmie i jego twórcach, przez co, oczywiście, przyczynił się do zwiększenia frekwencji w sali kinowej. Pełna sala i oklaski po wyświetleniu filmu wskazują, jak dalece jest on odosobniony w ocenie obrazu filmowego. Zresztą redakcja „Polityki” uznała sama tego współtwórcę filmowego za godnego uwagi, skoro tydzień wcześniej (w nrze 27 z dnia 6 lipca 1985 r.) zamieściła tekst przeprowadzonego z nim wywiadu prasowego pt. *Średnia przyjemność*.

Sylwetki adwokatów w tym filmie zarysowane są mocną kreską, a ich postawy budzą aplauz widzów. Są przedstawione niekonwencjonalnie, nawet na tle osławionego bufetu sądowego w gmachu „na Lesznie”.

Dla naszej Redakcji przyjemną niespodzianką było pokazanie w jednej scenie jako rekwizytu filmowego egzemplarza „Palestry”, co zapewne w intencji scenarzysty miało oznaczać dużą poczytność czasopisma. Merci!

*

Autor długiego cyklu felietonów ogłaszanych raz na tydzień w „Życiu Warszawy” pt. *Warszawskie pożegnania* Jerzy Kasprzycki w jednym z ostatnich szkiców pt. *W Alejach za często spacerowały „Tygrysy”* przypomniał losy Alej Je-

rozolimskich w Warszawie. Między innymi, odnotowując dzieje w okresie międzywojennym, tak pisze:

„Zanikły natomiast bez śladu fakty, nazwiska dawnych mieszkańców, nazwy firm na tym odcinku Alej Jerozolimskich (między ul. Marszałkowską a Kruczą) (...). Tu, w pobliżu prowadził kancelarię jeden z bardziej wziętych adwokatów Breiter, obok rozpoczynał karierę mecenas Grabiński (...) tu skupiło się ponad dwudziestu przedstawicieli tego zawodu, m. in. Nejmark, Jerich, J. O. Sokołowski”.

Pomimo dużej konkurencji kancelarie adwokackie kwitły.

*

Pod nieco ironicznym tytułem *Radca czy dekoracja* tygodnik „Odrodzenie” (nr 28 z dnia 14 lipca 1985 r.) zamieścił interesującą relację o wynikach badań Najwyższej Izby Kontroli nad stosowaniem przepisów ustawy z dnia 6 lipca 1982 r. o radcach prawnych. Badania te wykryły wiele nieprawidłowości, z którymi będzie się musiał uporać samorząd radcowski. Z tekstu artykułu (sygnowanego D.F.), warto podać poniższe fragmenty:

„W około czwartej części zbadanych jednostek radcowie prawni nie informowali kierownictw przedsiębiorstw o ukazujących się aktach prawnych oraz o treści orzeczeń sądowych i arbitrażowych. W razie przegrania spraw w arbitrażu nie podejmowali działań zapobiegających powtórzeniu się w przyszłości podobnych przypadków. W jednym z przedsiębiorstw w Bydgoszczy dopuszczano systematycznie do przedawniania roszczeń w wyniku niekierowania spraw do sądu, opóźniania czynności egzekucyjnych czy nieinformowania pracowników o zmianach stanu prawnego, a w celu ukrycia tych faktów radca prawny ... przerabiał daty na pismach procesowych.

Zdarzały się i przypadki, że zatrudnieni radcowie prawni «świadczyli jednocześnie» pracę w różnych przedsiębiorstwach i urzędach. Podczas kontroli NIK w Urzędzie Wojewódzkim w Częstochowie okazało się np., że radca zatrudniony na półtora etatu w organach administracji państwowej stopnia podstawowego w rzeczywistości obsługiwał trzy urzędy gminne, gdzie wszędzie powinien być po 20 godzin tygodniowo.

Mimo że organy samorządowe radców prawnych zobowiązane zostały ustawowo do prowadzenia ewidencji zatrudnienia radców oraz jednostek wymagających obsługi prawnej, spośród 9 skontrolowanych przez NIK izb radców prawnych jedynie w dwóch — w Łodzi i w Warszawie, stwierdzono kompletność ewidencji. W dużych aglomeracjach zapotrzebowanie na radców było w zasadzie zaspokojone. Gdzie indziej występowały mniejsze lub większe braki. Na 47 urzędów gminnych w woj. nowosądeckim aż 27 nie posiadało obsługi prawnej. W woj. skierniewickim na 43 urzędy gminne obsługą prawną dysponowało tylko 7.

Wyniki kontroli NIK mówią właściwie same za siebie”.

*

Dziennik „Głos Pomorza” (nr 104 z dnia 6 maja 1985 r.) odnotował (w notatce pt. *Obradowali adwokaci*) doroczne Zgromadzenie Koszalińskiej Izby Adwokackiej, pisząc w związku z tym:

„Omawiano problemy samorządowe na tle nowej ustawy — Prawo o adwokaturze z 1982 r., sprawy kadrowe i finansowe Izby. Omawiano także sprawy ogólne wymiaru sprawiedliwości, stabilności ustawodawstwa, zagadnienia polityki karania i stosowania przepisów kodeksu karnego z 1969 roku.

Zgromadzenie podjęło uchwałę, w której m. in. stwierdzono potrzebę uczczenia obchodów 40-lecia Polski Ludowej i zaproponowano, by władze samorządu uhonorowały pionierów adwokatury środkowego Pomorza, którzy w najtrudniejszych latach powojennych byli współorganizatorami wymiaru sprawiedliwości.

W tym samym dzienniku (nr 128 z dnia 3 czerwca br.) doniesiono w notatce pt. *40-lecie Koszalińskiej adwokatury* o jubileuszowym zebraniu członków Zespołów Adwokackich Nr 1 i Nr 2 oraz Zarządu Koła ZPP w Koszalinie, na którym adw. dr Roman Łyczywek z Izby szczecińskiej wygłosił prelekcję o dziejach pomorskiej adwokatury po 1945 r. W notatce znalazły się m. in. następujące fragmenty:

„W dyskusji nawiązano do okresu kształtowania się władzy ludowej na Pomorzu Zachodnim, trudnych warunków pracy adwokatów, sędziów i prokuratorów w pierwszych latach po wojnie. Przypomniano nazwiska tych, którzy organizowali Izbę Adwokacką, Radę, zespoły adwokackie na Ziemi Koszalińskiej. Mówiono o potrzebie historycznego zapisu, by uchronić od zapomnienia pionierów, atmosferę tamtych lat, trudności i efekty pracy (...). W trakcie zebrania zaprezentowano efekty społecznej działalności adwokatów. Nie stoją oni na uboczu życia, są aktywnymi członkami wielu stowarzyszeń i organizacji. Mówił o tym wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego ZPP, prezes Koła Nr 1 Zrzeszenia Prawników Polskich Jacek Mościcki. Zapewnił o gotowości środowiska do włączenia się w realizację zadań związanych z przygotowaniem do wyborów do Sejmu PRL”.

*

W swoim czasie adw. Władysław Pocięj przeprowadził na łamach „Przeglądu Tygodniowego” (nr 10 z dnia 10 marca 1985 r.) polemikę, o której pisaliśmy w tym dziale „Palestry”. Ostatnio adw. Henryk Nowogródzki ogłosił na łamach „Życia Literackiego” (nr 21 z dnia 26 maja 1985 r.) podaną niżej replikę na tę publikację, w której uznano postawę adwokata S. Kijeńskiego w znanym szeroko procesie Eligiusza Niewiadomskiego za godną adwokata—obrońcy.

Adw. Nowogródzki pisze: „Mój adwersarz przyznaje, że niezłożenie podania o łaskę przez obrońcę w środowisku adwokackim wywołało dyskusję. Uważano, że podanie o łaskę należało złożyć. Ten obowiązek nie zostaje uchylony przez fakt, że z urzędu problem o ułaskawienie rozstrzyga głowa państwa.

Krytyka mego poglądu opiera się na tym, że Pocięj jako obrońca Melchiora Wańkowicza spełnił jego żądanie i nie wnosił rewizji od wyroku skazującego na karę trzech lat więzienia.

Pisałem, że oczywiście zupełnie czymś innym jest żądanie człowieka, który nie chce, aby mu przeszkadzano w drodze na szafot, człowieka, o którym obrońca mówi, że jest sprawcą czynu szalonego, od żądania pisarza będącego w pełni sprawności intelektualnej. I w tym wypadku nie spełniłbym żądania, niech mi cofnie pełnomocnictwo. Według adwokata Pocięja moje rozumowanie jest przemienne: raz tak, raz inaczej.

Rzeczywiście niepodobna odpowiadać szczegółowo. Jeszcze tylko o obowiązku zachowania tajemnicy adwokackiej. Poglądy mego polemisty w tym względzie są znane, nie jest zwolennikiem tajemnicy adwokackiej, bez której nie ma w ogóle możliwości wykonywania naszej profesji. Jest w swych poglądach osamotniony i był nim także przed laty na forum dyskusyjnym w tej materii z udziałem przedstawicieli adwokatów zagranicznych.

Argument, że zmarły obrońca nie może się bronić, jest demagogią. Proces przeszedł do historii, musieli przejść do historii jego uczestnicy. Jak wszystkie histo-

ryczne postaci są oceniane, krytykowane, chwalone lub ganione. Jest to prawo historii.

Swojemu artykułowi adwokat Pocięj nadał tytuł: „Różne oblicza prawdy”. I rzeczywiście!”

Replika adw. Henryka Nowogródzkiego została zatytułowana *Obrona musi działać na korzyść oskarżonego*. Co do tej formuły nie ma wśród adwokatów różnicy zdań.

•

Tego jeszcze nie było. Jak doniósł „Kurier Polski” (nr 106 z 31 maja — 2 czerwca 1985 r.) w artykule pt. *Za serce dla najmłodszych*, Kapituła „Orderu Uśmiechu”, najbardziej słonecznego odznaczenia w Polsce za zasługi dla dzieci, odznaczyła ostatnio grupę nowych Kawalerów tego Orderu, a wśród nich znalazł się adw. Roman Hrabar z Izby katowickiej (Zespół Adwokacki Nr 5 w Katowicach). Zamieszczone w dzienniku uzasadnienie nadania kol. R. Hrabarowi „Orderu Uśmiechu”, wysoce cenionego w opinii publicznej, miało następujące brzmienie: „Dzięki jego pełnej trudów, wymagającej dużych wysiłków, energicznej działalności wróciło do swoich rodzin wiele tysięcy polskich dzieci wywiezionych do Niemiec w latach 1939—45. Mozolnie zbierał dokumenty, w tym tajne polecenia władz III Rzeszy. Poświęcił się bez reszty sprawie odnalezienia i powrotu do rodzin uprowadzonych dzieci. O uhonorowanie pana Hrabara Orderem Uśmiechu wystąpił w imieniu ówczesnych małoletnich więźniów obozów Frysztat, Bogumin, Ravensbrueck — wtedy 7-letni — p. Aleksander Nowak”.

s. m.

KRONIKA

I. KRONIKA CENTRALNA

I.

Sprawozdanie

z pobytu delegacji adwokatury polskiej na Konferencji adwokatury w Paryżu

W dniach 26 czerwca—2 lipca 1985 r. przebywała w Paryżu na Konferencji adwokatury delegacja Naczelnej Rady Adwokackiej w składzie: adw. dr Kazimierz Łojewski — prezes NRA, adw. Halina Piekarska — sekretarz NRA, adw. Zbigniew Czerski — przewodniczący Komisji Współpracy z Zagranicą, przy NRA oraz adw. Woj-

ciech Toczyski — I sekretarz POP PZPR przy Okręgowej Radzie Adwokackiej w Warszawie. W skład delegacji polskiej wchodził również adw. Marian Anczyk, dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Krakowie. Tegoroczna Konferencja adwokatury miała za temat przewodni zagadnienia etyki adwokackiej.